

Powrót do Polski – spełnienie marzeń czy rozczarowanie?

10 czerwca 2019

Wielu z nas, po kilku lub kilkunastu latach spędzonych w Wielkiej Brytanii, postanowiło wrócić do Polski. Bardzo różne są powody, dla których chcemy zmierzyć się z kolejną przeprowadzką: od wielkiej niewiadomej co do przyszłości UK po Brexicie, poprzez wielką tęsknotę za ojczyzną i rodziną tam pozostawioną, aż po kolejny plan na życie i osiągnięcie ustalonego wcześniej celu czy finansowego pułapu, jakim było zarobienie na dom lub mieszkanie w rodzinnych stronach. Czy każdy, kto wrócił do Polski jest zadowolony z tej decyzji? Czy ta Polska, którą zostawiliśmy przed wyjazdem bardzo się zmieniła i jest taka, jak ją sobie wyobrażaliśmy marząc w Anglii o powrocie?

Dominik wyjechał z żoną do Anglii w 2012 roku. W perspektywie miał zarobić na mieszkanie w Polsce, życie na niezłym poziomie i do Polski kiedyś wrócić. Tak się właśnie stało, ale rzeczywistość w Polsce mocno rozczarowała zarówno Dominika, jak i jego żonę. „Podczas naszego pierwszego pobytu w UK mieszkaliśmy daleko od lotniska. Nie było możliwości latania do Polski częściej niż co 3 miesiące. Zapracowywaliśmy się 'na maxa'. Typowy Polski stereotyp. Nie zwiedzaliśmy UK. Z niczego w Anglii nie korzystaliśmy. Nie mieliśmy auta, nie znaliśmy żadnych Brytyjczyków. Mieliśmy o Anglii złe zdanie. Ten bród na ulicach, to jedzenie, ten fish and chips bez przypraw, te rozwydrzone dzieci... Ale cel finansowy został przez nas osiągnięty” – opowiada nam Dominik.

Czekała na nas praca za byle jakie

pieniądze

„Jak tylko cel został osiągnięty, wystrzeliliśmy jak z procy do Polski. Tam szybko nasyciliśmy się rodziną. Każdy w Polsce ma swoje życie i sprawy. Ten czas, który spędziliśmy w UK, to wcale nie był taki długi okres dla naszych rodzin. Nikt nie czekał na nas z otwartymi ramionami jak na bohaterów – jak to nam się wówczas wydawało. Czekala nas praca za byle jakie pieniądze i byle jakie umowy. Koίło nas to, że jesteśmy u siebie, że w naszym mieszkaniu nie ma grzyba, nie ma ścian z karton-gipsu, a podłoga i sufit są z betonu, a nie z desek jak w UK. W porównaniu z Anglikami, uważaliśmy, że Polacy to czysty naród, a polskie dzieci są dobrze wychowane i kulturalne”.

Jak widać, w tym czasie nic jeszcze nie mąciło tego pozytywnego nastawienia Dominika i jego żony do polskich realiów życia. Do czasu. „Po podjęciu pracy po kilku miesiącach, gdy zauważyliśmy, że nie idziemy do przodu, tylko prawie stoimy w miejscu, otwierały nam się oczy. Mieszkanie było co prawda spłacone, ale w środku mieszkania były potrzeby... a kasy brak. Znalazłem później lepszą pracę. Zarabiałem nawet jakieś pieniądze, ale na umowie była najniższa krajowa. Przez rok firma płaciła mi tylko połowę ZUS. Żona pracowała w Rossmannie, gdzie trudno o stałe godziny pracy, człowiek jest na telefon, pracuje też w nocy. Wymogi co pół roku większe, a kasa mała”.

Coś we mnie pękło

Mierzenie się z trudnym rynkiem pracy w Polsce, brakiem pełnych umów, lub umowami śmieciowymi, nieopłacaniem pełnego ZUS-u przez firmy zatrudniające, niskie stawki godzinowe, drożyzna w sklepach w stosunku do statystycznej pensji – są najczęstszymi powodami, dla których polscy imigranci z UK, którzy wrócili na jakiś czas do ojczyzny – myślą o ponownym wyjeździe do Anglii, czyli o tzw. reemigracji. „Gdy moja firma

zwinęła się, praktycznie wciąż miałem w głowie życie w UK. Coś we mnie pękło. Z jednej strony miałem obraz tej wspaniałej pięknej, czystej kochanej Polski. A z drugiej ta beznadzieja zatrudnienia i finansów. Po upadku firmy, która i tak mnie okradała i oszukiwała, nie mogłem znaleźć żadnej dobrej pracy w promieniu 100 km od domu. Rodzina i znajomi pomagali mi w poszukiwaniach. Miałbym pracę, ale... w delegacji, zagranicą, gdzie w domu byłbym co kilka tygodni. Więc albo byłem codziennie w domu ale nie zarabiałem nic, czyli poniżej 2000 zł, albo większą kasę, ale tylko wyjeżdżając na dłuższej zagranicę. Wtedy zdecydowałem, że wyjeżdżam znowu do UK, tym bardziej, że w Anglii miałem pracę od ręki z codziennym powrotem do domu” – podsumowuje kolejny plan na życie Dominik.

Drugie podejście do Wielkiej Brytanii

O tym, jak teraz, po kolejnym powrocie na Wyspy i po doświadczeniach z próbą powrotu do Polski wygląda życie, Dominik mówi: „W UK wylądowałem tym razem w Liverpoolu. Pracę i studio, które początkowo wynajmowaliśmy mamy blisko lotniska, gdzie jest superpołączenie zarówno z Wrocławiem, jak i z Poznaniem. Można lecieć do Polski nawet na dwa lub cztery dni. Tak, postanowiliśmy się z czasem osiedlić w UK na stałe, ale 'ugryźć' wszystko inaczej. Kupiliśmy tu mieszkanie, wyremontowaliśmy go po polsku czyli panele, płytki w łazience. Cywilizacja. Mamy angielskich znajomych. Nie pracujemy po 7 dni w tygodniu po 12 godzin”. Z czasem i nabieraniem życiowego doświadczenia wszyscy uczymy się zauważać, że skupianie się jedynie na zarabianiu i oszczędzaniu pieniędzy, żeby kiedyś, w bliższej czy dalszej przyszłości wrócić do Polski, wybudować dom, zasadzić ogród i otworzyć własną firmę nie zawsze jest tym, o czym naprawdę marzymy. Bywa, że nawet kiedy już to osiągniemy – i tak tęsknimy za tym, co najistotniejsze: harmonią pomiędzy pracą zawodową i naszym społecznym statusem a tym, co sprawia nam przyjemność i radość: hobby, podróże,

relaks i obecność dobrych przyjaciół wokół. „Kochamy Polskę jako kraj – tam są nasi znajomi i rodzina, ale do życia zdecydowanie bardzo trudno wiązać się z Polską. To piękny kraj: lasy, pola, jeziora, góry, morze... Aczkolwiek niedawno odkryliśmy Walię i jesteśmy nią również zachwyceni” – podsumowuje swoje angielsko – polskie doświadczenia Dominik.

Autorstwo: Ilona Korzeniowska

Źródło: PolishExpress.co.uk